

Garlicki, Andrzej

"Polacy w Południowej Australii 1948-1968", t. I, Praca zbiorowa, Adelajda 1971 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 64/3, 641-642

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

obraz zjawisk, a także rekonstrukcję ówczesnej pracy sztabów. Zasadą budowy najważniejszych tabel jest obliczenie gęstości nasycenia działań w całej szerokości ich pasów, a także na głównych kierunkach w obrębie owych pasów. Obliczenie głębokości zadań, tempa w km/dobę. Ten pracowity i nowatorski wysiłek wymaga szerszego komentarza. Autor ogranicza się do najbardziej ogólnych wniosków. Przecież 1 kilometr w Ardenach nie jest równy kilometrowi we Flandrii i Szampanii. Można zastanawiać się też, w jakim stopniu porównywalny jest czas wymierny mechanicznie? Ilu czytelników książki Biegańskiego zdobędzie się na podjęcie własnych studiów, pobudzonych jego interesującymi wywodami? Wolno oczekiwać od autora wywodu metodycznego, zilustrowanego przykładem postępowania badawczego.

Biegański nie uchyla się od ocen, formułuje niejednokrotnie nowe poglądy, bardziej pogłębione niż te, które dotychczas obowiązywały. Wskazuje na niemożność skutecznej inwencji francuskiej na rzecz Polaków we wrześniu 1939 r., ze względu na znaczne siły niemieckie pozostawione na Zachodzie i brak dość wcześnie rozpoczętych przygotowań. W wywodzie końcowym autor podejmuje próbę znalezienia w zwycięstwie Hitlera w 1940 r. zarodków ostatecznej klęski. Czyni przy tym sporo sprostowań przekonujących, ale ogólnie rzecz biorąc, jest to próba niewdzięczna. Cóż z tego, że Niemcy w 1940 r. „raczej nie mieli” jednolitej doktryny (jak rozumieć to pojęcie?). Cóż z tego, że „do bitwy o Francję przystąpiono nie mając ściśle określonego kierunku uderzenia dla grupy armii A wykonującej podstawową część zadania” (s. 297). Oczywiście Napoleon, który mówił on *s'engage partout et puis ...* w końcu przegrał. Zwycięstwo w 1940 r. było „przejściowe” (s. 31) ... Też piękne.

Stanisław Herbst

Polacy w Południowej Australii 1948—1968 tom I. Praca zbiorowa, Adelajda 1971, s. 400.

Tego typu wydawnictwa rodzą się z potrzeby serca i rozumu. Serca — by oddać sprawiedliwość ofiarnej działalności organizatorów różnych dziedzin życia Polonii. Rozumu — by uchronić działania te przed zapomnieniem, by ułatwić rekonstrukcję dziejów Polonii. „Od lat — stwierdza Marian Szczepanowski i we „wprowadzeniu” do omawianego tomu — Towarzystwo Wiedzy o Polsce, a obecnie Polskie Towarzystwo Historyczne prowadzi akcję uświadamiającą i stara się gromadzić wszelką dokumentację dotyczącą Polaków tu w Australii i Nowej Zelandii. Wszelkie uzyskane źródła stara się zabezpieczyć... Najidealniejszym zabezpieczeniem dokumentacji i źródeł jest ich publikowanie (s. 7)”.

Południowa Australia jest jednym z sześciu stanów Australii. Zajmuje 13% (około 380 tys. mil kwadratowych) kontynentu australijskiego i zamieszkuje ją około 1,5 miliona ludności, z czego ponad połowa okrąg Adelajdy.

M. Szczepanowski szacuje liczbę Polonii w Południowej Australii na około 10 tysięcy. Stanowi to rezultat powojennej imigracji¹. Polacy pracują przede wszystkim w przemyśle, w biurach, a „coraz liczniejsi znajdują wyższe stanowiska w instytucjach naukowych, handlowych itp. Jest już duża grupa samodzielnych przemysłowców, rzemieślników itp. Jednak zdecydowaną większość stanowią robotnicy, wśród których nie brak ludzi ze średnim lub wyższym wykształceniem z Polski. Spośród dorastającego, młodego pokolenia już tylko nieliczni zostają robotnikami,

¹ Według spisów ludności w Płd. Australii było urodzonych w Polsce: w 1881 r. — 133, 1921 — 103, 1933 — 84, 1947 — 82, 1954 — 6597, 1961 — 6939, 1966 — 7253.

Charakterystyczne, że spis z 1966 r. notuje 1611 Polaków. Pozostali to ci, którzy przyjęli obywatelstwo australijskie (s. 10—11). Kryterium miejsca urodzenia jest o tyle dla określenia liczebności Polonii zawodne, że nie obejmuje dzieci urodzonych już poza Polską.

a większość po zdobyciu średniego czy wyższego wykształcenia zajmuje coraz wyższe stanowiska. Dziś już można spotkać Polaków we wszystkich zawodach do najwyższych stanowisk włącznie. Dzięki wielkiej pracowitości, Polacy na ogół są cenionymi pracownikami i niemal wszyscy podorabiali się przynajmniej własnych domów i samochodów. Kilku jest już zamożnych, ale żaden z Polaków nie zrobił tu oszałamiającej kariery finansowej, czy innej" (s. 14).

Nie jest to więc zbiorowość ani liczna, ani odgrywająca istotną rolę. Najbardziej charakterystyczną jej cechą jest to, że formowała się niejako „na surowym korzeniu”. W odróżnieniu od innych skupisk polonijnych zbiorowość polska w Południowej Australii powstała właściwie w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Nieliczni Polacy zamieszkujący tu dawniej nie wytworzyli środowiska i nie wytworzyli tradycji. Z punktu widzenia socjologicznego Polonia w Południowej Australii wydaje się być bardzo interesująca.

W 1962 r. ukazała się obszerna praca Lecha Paszkowskiego, poświęcona Polakom w Australii i Oceanii w latach 1740—1940². Było to, nie pozbawione zresztą wad, studium historyczne. Recenzowany tom nie ma tych ambicji, choć niektóre teksty mają walor opracowań historycznych. Zaliczyć do nich należy dwa artykuły Władysławy Jadczyk: „Historia Związku Polaków w Południowej Australii” i „Polskie Towarzystwo Historyczne w Australii, dawniej Towarzystwo Wiedzy o Polsce w Południowej Australii” oraz artykuł Kronikarza pt. „Związek Harcerstwa Polskiego w Południowej Australii”.

Pozostałych osiemnaście tekstów zamieszczonych w pierwszej części tomu ma charakter sprawozdań z różnych dziedzin aktywności Polonii. Są to sprawozdania z działalności różnego rodzaju organizacji polonijnych, klubów, zespołów kulturalnych. Dla badacza dziejów Polonii stanowią one bardzo interesujący materiał.

Część druga, zatytułowana: „Kościoły i instytucje charytatywne” zawiera sześć krótkich tekstów omawiających kolejno duszpasterstwo katolickie, Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Polski Zbór Ewangelicko-Augsburski, działalność Caritasu, Domu Dziecka Polskiego i Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek.

Część trzecia, zatytułowana: „Pamiętniki, wspomnienia, opowiadania” zawiera 12 tekstów, zaś osiem tekstów umieszczono w części ostatniej: „Varia”.

Całość stanowi zbiór o różnej wartości i — powiedzmy szczerze — dość przypadkowy. Nie dorównuje pozycja ta o wiele bardziej zwartej tematycznie książce B. Czaykowskiego i B. Sulika o Polakach w Wielkiej Brytanii³. Przypomina raczej XIX-wieczne wydawnictwa typu kalendarzowego. Co przecież nie oznacza, że nie jest to wydawnictwo pożyteczne. Zawiera sporą ilość informacji i rzeczka historyka będzie wybór tych, które są wartościowe.

Andrzej Garlicki

² L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii 1740—1940*, z przedmową J. Zubrzyckiego, Londyn 1962, s. 344.

³ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961, s. 586.